



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1136

22.12.2024 (135)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 2

* * * * *

Rodzina ze strony mojej matki również miała swoje historie.

Twój pradziadek najpierw przybył do Ameryki, zanim przywiózł twoją prababcię. Zabrał ją do specjalnego sklepu, aby skosztowała zupełnie nowych doznań kulinarnych.

Powiedział jej: Dmuchaj na niego, jest gorący!

Zrobiła to.

Wszyscy w sklepie się śmiali. Potem spróbowała, uśmiechnęła się i spoliczkowała go.

To były lody.

* * * * *

Babcia zawołała dziadka, który siedział na werandzie, żeby przyszedł na kolację. Ale on nie przyszedł. Wysłała mnie więc po niego. Zobaczyłem, że siedzi i obser-

wuje trzy ładne, młode dziewczyny. Powiedziałem o tym babci. Wyszła i zaciągnęła go za ucho z powrotem do domu... Chyba nigdy nie jest się za starym, by patrzeć.

* * * * *

Kiedy twój ojciec pokazał swoją drogą, nowiutką fajkę jednemu z moich wujków, ten źle to zrozumiał, pomyślał, że to prezent i obficie mu podziękował. Ojciec nie miał serca nic powiedzieć. Wiele lat później, po jego śmierci, rodzina, która wiedziała, co się stało, zwróciła fajkę. Powiedzieli, że palił ją tylko w niedziele.

Połowa mieszkańców małego miasteczka w Wisconsin jest spokrewniona z moją matką. Mój pradziadek miał sześciu synów. Widziałem ich stare zdjęcie i mogę potwierdzić, że wyglądam jak ojciec mojej matki, Otto, który urodził się w Starym Kraju i został nazwany na cześć Otto Bismarcka.

Moja rodzina jest niemiecka z obu stron. Lauck i Hein ze strony ojca. Preuss i Pahl ze strony matki. Rodzina Lauck wywodzi się od heskich oficerów, braci, którzy służyli w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Samo nazwisko "Lauck" pochodzi z języka staro-wysoko-niemieckiego, który wymarł około 1050 r. n.e..

Wiele lat później moja matka powiedziała mi, że dwóch moich dalekich krewnych zginęło w 9/11. Ja ich nie poznałem, ale ona tak.

Widziałem zdjęcia dwóch innych sobowtórów. Co więcej, jeszcze jeden sobowtór mieszkał ze mną w baraku. Był nawet mojego wzrostu! Czasami inni goście mylili nas ze sobą. Zastanawiałem się nad wynajęciem go jako wabika.

Łapanie Crittersów

Do moich ulubionych rozrywek należało łapanie kijanek, żab i żółwi, wspinanie się na drzewa i eksplorowanie sąsiednich pól i lasów. Zwierzęta były - i nadal są (!) - moją wielką miłością.

W weekendy mój ojciec i ja łapaliśmy żółwie w "klasie". Albo ucinał sobie drzemkę w samochodzie, podczas gdy ja sam łapałem żaby.

Pewnego lata tylko my dwaj przejechaliśmy setki mil podczas *Wielkiej Wyprawy Łowieckiej na Węże*. Chociaż byłem rozczarowany brakiem grzechotników, byłem zadowolony z łupu: zgrabnego węża wieprzowego, pary niebieskich ścigaczy i dziesiątek zaskrońców.

Kiedy moja matka znalazła jednego z tych węży, małego zaskrońca, w swoim łóżku, zostali wygnani na zewnątrz. Na szczęście domyśliła się, że winowajcą był

mój ojciec. Jego diabelski grymas i moje przerażenie po usłyszeniu o jej odkryciu sprawiły, że rozwiązanie zagadki "jak to się tam dostało" było aż nazbyt oczywiste. Poza tym, który chłopiec przy zdrowych zmysłach ryzykowałby utratę idealnie dobrego węża przez tak głupi wybryk!

Kiedy w końcu usunęliśmy zbiornik oleju do starego pieca z piwnicy (gdzie siedział pod starym piecem węglowym), przeciąłem go na pół wzdłuż za pomocą dłuta i młota kowalskiego. Było to czasochłonne i hałaśliwe (!), ale udało mi się uzyskać zbiornik wielkości żółwia.

Jako chłopiec, a nawet nastolatek, uwielbiałem przeglądać przewodniki terenowe o zwierzętach. Potrafiłem nawet zidentyfikować wiele podgatunków.

Nic dziwnego, że przez lata nasza rodzina miała wiele różnych zwierząt domowych. Były wśród nich żaby, ropuchy, kijanki, ryby, salamandry, traszki, ptaki, wiewiórki, króliki, szopy, kury, koty i psy.

Musiałbym poświęcić więcej drzew, aby wymienić wszystkie gatunki, podgatunki i rasy.

Nasze garaże były domem dla żbików, lisów i sów, a także dla większej liczby kotów niż niektóre okoliczne miasta mają ludzi.

Wystarczy powiedzieć, że zawsze kochałem zwierzęta.

Byłem dziecięcym militarystą

Lubiłem rysować bitwy między czołgami i samolotami. Instynktownie wybierałem narodowe insygnia, które nie stanowiłyby "konfliktu interesów". Nie chciałem urazić żadnych krewnych. Nawet jeśli walczyli po "złej stronie".

Moje bitwy z małymi plastikowymi żołnierzami trwały godzinami. Czasami rysowałem zwierzęta, w którym to przypadku zwierzęta zawsze były protagonistami, a ludzcy żołnierze antagonistami.

Zbudowałem potężny fort wraz z podziemnym tunelem. Tunel bardzo pomógł mi się ubrudzić. W końcu każdy mały chłopiec wie, że nie można się dobrze bawić, jeśli się nie ubrudzi.

Trening bojowy obejmował używanie ręcznie robionych drewnianych mieczy i tarcz. Rutynowo walczyłem z trójką dzieci jednocześnie i wygrywałem.

Stałem się również początkującym *militarystą*!

Książka dla dzieci o słynnych bitwach w historii świata wywarła na mnie duże wrażenie. Historia wojskowości stała się jednym z moich głównych zainteresowań oprócz zwierząt.

Mój ojciec kupił dla mnie dziecięcą wersję munduru armii amerykańskiej. Rodzice wypisali na nim moje imię i "stopień" kapitana. Kiedy się zużył, dostałem

zamiennik. W tym czasie byłem już "generałem". Oczywiście lubiłem go nosić, gdy "bawiłem się w wojsko".

"Wróg" nadał mi przydomek "Generał Doolittle". Najwyraźniej nie znali swojej historii i po prostu uznali to przezwisko za zabawne.

Armie te nie składały się z "przyjaciół" po prostu dzielących się na "drużyny" w celu "zagrania w grę". Postrzegaliśmy siebie jako "żołnierzy", którzy "toczyli wojnę" z "wrogiem" na spornym terytorium.

Nasza walka polegała na bombardowaniu armii przeciwnej grudkami ziemi. Te ograniczone działania wojenne przyniosły trochę bólu, ale żadnych poważnych obrażeń.

Z drugiej strony rzucanie kamieniami było źle widziane. Przypominało to pogwałcenie Konwencji Genewskiej.

Nigdy nie mieliśmy zamiaru ani chęci zadawania poważnych obrażeń "wrogowi"! Te "armie" nie były ani "gangami", ani "drużynami". Były czymś pomiędzy.

Wyczuwam w tych dziecięcych armiach coś więcej niż zwykłą zabawę, a mianowicie konsekwencje socjologiczne, a może nawet antropologiczne.

Jako weteran wielu bitew nabrałem pewnej wprawy w unikaniu tych pocisków. Niestety, byłem kiepskim strzelcem.

Bitwa zwykle kończyła się chwalebny zwycięstwem. Szarżowałem prosto na wroga, znosząc ból po otrzymaniu pełnej salwy. Uciekali w popłochu.

Jedna kampania w szczególności stanowi dobry przykład naszej mentalności.

Pewnego dnia odkryliśmy dziwną drewnianą tratwę pływającą w małym stawie na "ziemi niczyjej", która często służyła nam za pole bitwy. Najwyraźniej było to wtargnięcie wroga! Ułożyliśmy na niej kamienie, aby ją zatopić. Następnie rozbiliśmy butelki na skałach, aby potłuczone szkło utrudniło wrogowi uratowanie statku.

Kilka dni później odkryliśmy patrol wroga próbujący go uratować. Zaszarżowaliśmy, a oni uciekli. Z wyjątkiem jednego biednego diabła. Wspiął się na drzewo nad stawem. Teraz jedną ręką trzymał się gałęzi, a drugą walczył mieczem z jednym z moich ludzi. Byłem pod wrażeniem odwagi tego wrogiego żołnierza.

Co powinniśmy zrobić? Sytuacja wyglądała na niebezpieczną. Nikt nie chciał, by komukolwiek z którejkolwiek strony stała się poważna krzywda. Zawarcie rozejmu, nawet w środku gorącej bitwy, było jednak bezprecedensowe.

Rozkazałem moim ludziom wycofać się. Dowódca wroga zrozumiał, co robię i dlaczego, więc nie próbował wykorzystać naszej rycerskości. Zamiast tego krzyknął do swojego odciętego żołnierza, by rzucił się przez lukę, którą celowo

pozwoliłem utworzyć. Zrozumiał i zrobił to.

Po pewnym czasie, w pokojowych okolicznościach, spotkałem tego dzielnego byłego wroga. Zostaliśmy przyjaciółmi.

Za pierwszym razem, gdy zabrał mnie do swojego domu na zabawę, zatrzymał się przed wejściem, odwrócił się do mnie i powiedział: "Nie mów mojej mamie, że jesteś protestantem. Mówi, że wszyscy protestanci to świny i nie pozwoli mi się z tobą bawić". Kilka lat później dowiedzieliśmy się, że grupa religijna jego matki, katolicy, była uważana za "mniejszość" na poziomie krajowym. W tym rejonie tak nie było.

Mój ojciec zabierał swoich synów na biwaki, wędkowanie i spływy kajakowe. Kiedy byliśmy wystarczająco dorośli, uczył nas także obsługi broni palnej i zabierał na polowania.

Kiedy po raz pierwszy zaczął pokazywać nam, chłopcom, jak używać broni, moja matka była bardzo zaniepokojona. Ojciec powiedział jej: *Nie martw się! Naucz ich właściwego sposobu!*

Mój trening wyglądał następująco.

W pierwszym roku polowania nosiłem strzelbę *bez zamka*. Tylko po to, by nauczyć się, jak być bezpiecznym podczas przekraczania ogrodzeń itp.

W drugim roku dostałem śrubę. Ale bez łuski! Za każdym razem, gdy chciałem strzelić, musiałem prosić ojca o łuskę.

W trzecim roku miałem zarówno śruby, jak i łuski.

Oczywiście zarówno moja strzelba, jak i karabin były jednostrzałowe. Kosztowały odpowiednio 20 i 30 dolarów. Nowe, nieużywane.

Później zamieniliśmy się bronią. Kiedy kazał wydłużyć kolbę, nie uwzględnił zimowej odzieży. Wolał też mniejszą wagę mojego jednostrzałowca. Mnie podołał się fakt, że dwulufowy miał mniejszy odrzut.

Wiele lat później mój przyjaciel, były policjant, poprosił mnie o obejrzenie mojego nowego rewolweru. Wyciągnąłem rewolwer z szuflady, otworzyłem cylinder, wyjąłem naboje, włożyłem naboje z powrotem do szuflady, obróciłem rewolwer tak, by nie był skierowany w niczyją stronę, a następnie, trzymając go płasko na dłoni z wciąż otwartym cylindrem, zaoferowałem mu go. - To zrobiło na nim wrażenie.

Oto opowieść ku przestrodze: Pomimo wszystkich środków bezpieczeństwa, mój ojciec raz prawie rozwalił sobie głowę, gdy jego strzelba wystrzeliła i zrobiła dziurę w dachu samochodu! Wskazał mi ten fakt jako przypomnienie, jak niebezpieczna jest broń. I jak ważne jest, by zawsze być bardzo, bardzo, bardzo ostrożnym!

"Męski lud" wielokrotnie podróżował aż do Kanady na trzytygodniowe wyprawy kajakowe. Byliśmy tak daleko, że nie było dróg ani innych oznak

cywilizacji. Musieliśmy przepłynąć kajakiem przez jezioro, "przeprowadzić się" przez polną ścieżkę do następnego jeziora i powtórzyć procedurę.

Poniższe historie pochodzą z tych kanadyjskich wypraw kajakowych.

Podczas jednej z wypraw, zanim zacząłem jeździć, jeden z moich braci doznał urazu palca u nogi. Załoga, w skład której wchodziłi inni dorośli przyjaciele rodziny, nie miała czasu, by zabrać go z powrotem do cywilizacji. Więc upili go whisky, wysterylizowali bagnet w ogniu, kazali trzem dorosłym mężczyznom usiąść na jego klatce piersiowej... a potem mój ojciec odciął mu część palca tym bagnetem.

Mój ojciec był oficjalnym medykiem. Powiedział, że jego własny ojciec zawsze wykonywał te same dwa kroki podczas leczenia drobnych obrażeń. Najpierw pytał, co się stało. Po drugie, nakładał na ranę tytoń do żucia. Rany, z takim wykształceniem dziwię się, że nie został sławnym chirurgiem zamiast inżynierem!

Przysięgają, że mimo to udało mu się jakoś podnieść swoje ciało sześć cali nad ziemię. I że ludzie oddaleni o dwadzieścia mil po drugiej stronie jeziora twierdzili później, że słyszeli jego krzyk.

Cieszę się, że nie byłem na tej konkretnej wycieczce. Zostałem uznany za zbyt młodego, by wziąć udział w kilku pierwszych wyprawach.

* * * * *

Odkryliśmy opuszczoną chatę leśniczego z żeliwnym piecem opalany drewnem i wychodkiem. Stał się on naszą bazą wypadową.

Mój ojciec zawarł umowę ze swoimi synami: *Kupię wszystko, co chcecie zjeść, ale wy musicie to nosić!* - Złamaliśmy sobie kręgosłupy, ale jedliśmy jak królowie.

Podczas przeprawy mój brat niósł kajak i plecak. Czuł, że jest niezłym twar-dzielem.

Wtedy usłyszał kroki zbliżające się szybko od tyłu.

To, co zobaczył później, zadziwiło go i zaimponowało.

Ktoś strzelił obok niego. Biegiem. Niosąc kajak i dwa plecaki: jeden na piersi, drugi na plecach...

To była kobieta!

Rozmawiając z nią na końcu przeprawy, dowiedział się, że jest profesjonalną tancerką.

Miałem podobne doświadczenie wiele lat później. Byłem młodym mężczyzną wykonującym ciężką pracę. Mój poprzednik miał 65 lat.

* * * * *

Przestań narzekać na komary! Nic mnie nie gryzie. Zmyślasz, bo nie chcesz już nosić kajaka!

Tak właśnie mój ojciec, zirytowany, szczerknął na jednego z moich braci.

Ale kiedy przyszła jego kolej na niesienie kajaka, dowiedział się prawdy.

Pod kajakiem roilo się od komarów. Bezlitośnie atakowały biednego diabła, który go niósł. Miał pełne ręce roboty i nie był w stanie ich spoliczkować.

* * * * *

Kiedy byłem jeszcze chłopcem, rozważałem pisanie pamiętnika. Ale zdecydowałem się tego nie robić. Uznałem, że najciekawsze rzeczy w moim życiu *już się* wydarzyły.

Nie oznacza to, że nie myślałem o przyszłości. Zawarłem układ z ojcem. Kiedy będę wystarczająco dorosły, przeprowadzimy się do kanadyjskiej dziczy i zostaniemy traperami. Będąc inżynierem, powiedziałby mi, jak zbudować naszą chatę z bali. Zapłaciłbym mu whisky i cygarami.

* * * * *

Pewnego dnia rząd skorzystał z prawa własności, aby tanio kupić część naszej ziemi pod budowę drogi ekspresowej. Kiedy buldożery zaczęły niszczyć nasz sad, chwyciłem łuk i strzały i pobiegłem do drzwi. Miałem zamiar bronić mojego domu! Rodzice mnie powstrzymali. Musieli zamknąć mnie w pokoju.

Ostatecznie przez nasze podwórko przebiegała droga ekspresowa. Później nie było już tak samo. Nie myślałem o tym w tamtym czasie, ale jestem pewien, że znacznie obniżyło to wartość odsprzedaży naszego domu.

Potem mój ojciec zmienił pracę i wyprowadziliśmy się.

Przed nastolatkiem i nastolatek

Dorastałem (przez resztę drogi) na zachodzie. Tutaj spędziłem połowę mojego życia.

Mogłem pogłaskać konia na ranczu sąsiada, po prostu podchodząc do krawędzi mojego podwórka i sięgając przez płot. Jak wszyscy aspirujący młodzi kowboje, spędzałem dużo czasu na świeżym powietrzu. Ale lubiłem też *czytać książki*.

Moja rodzina była duża. Ale łączna liczba stopni naukowych posiadanych przez jej członków była jeszcze większa. Jeszcze w szkole podstawowej mój ojciec zaczął uczyć mnie kilku bardzo podstawowych pojęć matematycznych.

Mój ojciec często mylił swoje dzieci. Nazywał je niewłaściwymi imionami. To zawsze denerwowało moją matkę. Twierdził jednak, że to jej wina. W końcu to ona nalegała na nadanie im imion. On chciał po prostu przypisać im numery. Jak słynny detektyw Charlie Chan.

Co więcej, w mojej rodzinie chłopcy często otrzymywali imiona po wujkach. Kiedy mój dziadek został pochowany, mój ojciec szturchnął swojego brata i wskazał na pobliski, ale bardzo stary nagrobek. Był wypisany tymi samymi imionami, co trzech bracia! Jego imię było na samej górze. Od tej pory mówił im: *Pamiętajcie, jestem na szczycie nagrobka!*

Ale nie odnieś złego wrażenia! Moja rodzina była bardzo "ludowa". Gdybyś poznał mojego ojca, prędzej uznałbyś go za *ranczera* niż *profesora uniwersytetu*. Równie dobrze dogadywał się z dozorcą, co z innymi profesorami. Może nawet lepiej!

Wiele lat później FW kupił karabin od tego kustosza. Sam go zrobił i nawet nadał mu nazwę: "Old Meat On The Table". Mój ojciec poszedł na strzelnicę, aby sprawdzić jego celność. Wystrzelił trzy pociski do celu oddalonego o nieco ponad 100 metrów. Były one zgrupowane tak blisko siebie, że *ćwierćdolarówką można było zakryć wszystkie trzy dziury po kulach jednocześnie!* - Oczywiście odczekał dziesięć minut pomiędzy kolejnymi strzałami, aby dać lufie czas na ostygnięcie.

Uczyłem się szachów jeszcze jako chłopiec. Nawet nie próbowałem szachować przeciwnika, dopóki nie zrobiłem dwóch rzeczy. Po pierwsze, zbiłem wszystkie jego piony. Po drugie, użyłem pozostałych pionków, aby odzyskać królową i oba zamki. Oczywiście ta przesada była jednocześnie dokładna i nieefektywna.

Jeden z moich braci wprowadził wszystkich w osłupienie, pokonując bardzo utalentowanego szachistę w ciągu pięciu minut. Użył swojego ulubionego błyskawicznego ataku królową. Jego przeciwnik był zbyt zajęty wdrażaniem skomplikowanego planu, by to zauważyć.

W gimnazjum grałem dużo w szachy. Prawie zawsze ze studentami i profesorami. Generalnie wygrywałem dwie z trzech partii. W ostatnich trzech partiach pokonałem mojego ojca. Potem straciłem zainteresowanie szachami. Były zbyt statyczne. Naprawdę dobrzy gracze musieli zapamiętywać stare ruchy z książek szachowych. To nie było dla mnie.

Mój ojciec śmiał się ostatni. Sprowadził dosłownego geniusza szachowego, aby mnie dobrze pobił. W tym czasie byłem również chory jak pies z infekcją wątroby. Przez miesiące żyłem na herbacie, tostach bez masła i jajkach. Pełne wyzdrowienie zajęło mi miesiące. To tyle, jeśli chodzi o *uczciwą walkę!*

Później wyjaśnił mi, że istnieją trzy poziomy szachistów.

Gracz *pierwszego* poziomu, podobnie jak on, *nie ma strategii*.

Gracz *drugiego* poziomu, tak jak ja, *ma jedną strategię*.

Gracz *trzeciego* poziomu, czyli szachowy geniusz, ma *wiele strategii*. Po każdym ruchu ponownie ocenia całą sytuację. Następnie wybiera najlepszą strategię. (Jeśli gracz poziomu drugiego próbuje to zrobić, zwykle kończy się to chaosem).

Przez jakiś czas rodzina nadal grała w karty. Ale miejscowi nie znali gier ze Starego Świata, które my znaliśmy, więc nie mieliśmy z kim grać.

Mój ojciec zapisał nas wszystkich na lekcje tańca. Uczyliśmy się fokstrota i walca. Nie było to przydatne dla nas, młodych ludzi. (Już w podstawówce nauczyliśmy się tańca kwadratowego).

Okres dojrzewania prawdopodobnie nie był dla mnie trudniejszy ani łatwiejszy niż dla kogokolwiek innego. Ale było inaczej. Nie było "nastoletniego buntu". Moje więzi rodzinne i etniczne uodporniły mnie na "presję rówieśników". Byłem outsiderem. Moje standardy były po prostu inne.

Mój ojciec powiedział mi kiedyś: *Ani twój dziadek, ani ja nie mieliśmy zbyt wysokiego mniemania o naszym pokoleniu. Ty jesteś taki sam.* - Nie była to ani pogarda, ani arogancja... Wiele lat później usłyszałem, jak pewien rosyjski arystokrata na wygnaniu powiedział to samo.

Zamiast mówić: *Gdyby inne dzieci skoczyły z klifu, czy zrobiłbyś to samo!!!*, moi rodzice powiedzieliby: *Dobry Niemiec nie skacze z klifu!* - To było bardzo skuteczne!

Nauczyłem się już nie okazywać słabości ani bólu. To tylko zachęcało dręczycieli. Jeszcze w liceum poszedłem o krok dalej. Przeprowadziłem dwa eksperymenty z psychologii.

W pierwszym eksperymencie utrzymywałem przeciwnika na krawędzi między uderzeniem mnie a wycofaniem się. Utrzymywałem tę równowagę poprzez naprzemienne prowokacyjne i pojednawcze uwagi.

W drugim eksperymencie udawałem, że myślę, że kpina jest po prostu przyjacielskim dokuczaniem. Na początku zdezorientowało to przeciwnika. Następnie pogorszyło go, gdy próbował wyjaśnić swoje rzeczywiste negatywne intencje. W końcu zdał sobie sprawę, że się z nim drocę. Zamiast jego, to ja miałem jego. To go rozzłościło. Odbiłem atak z powrotem na atakującego bez użycia siły lub negatywnego języka. Ucieszyło mnie to ze względów praktycznych, etycznych, a nawet estetycznych.

Lubiłem zajęcia z dziennikarstwa w liceum. Po pierwsze, nauczycielka była ładna. Po drugie, lubiłem pisać.

Pewnego razu zaprosiłem do tańca nauczycielkę. To nie był perwersyjny seks. Po prostu byłem bardziej związany z osobami w jej wieku (i starszymi) niż z moją własną grupą wiekową. Poza tym była piękna, a jej nogi wyglądały świetnie w mini spódniczce.

Wiele lat później spotkałem młodą kobietę, która zrobiła coś podobnego. Z tą różnicą, że w *jej przypadku był to* perwersyjny seks. Myślę, że to tylko pokazuje, że dziewczyny dojrzewają szybciej niż chłopcy. I są bardziej zręczne w zdobywaniu tego, czego chcą.

Odkryłem profesjonalną ankietę zaprojektowaną do oceny poglądów politycznych i społecznych. Cała klasa wzięła w niej udział, a ja spędziłem mnóstwo czasu na tabelach i analizach.

Interesującą częścią tego badania było to, że nie było ono jednowymiarowe, tj. *linia*. Była *dwuwymiarowa*, tj. była *płaszczyzną*. *Była oś x"i oś y"* Wyświetlono współrzędne tradycyjnych ideologii. Konserwatyści i komuniści byli daleko od siebie na osi "x", ale blisko siebie na osi "y". Liberałowie i faszyci byli daleko od siebie na osi "y", ale blisko siebie na osi "x".

Ilustruje to czasami ciekawe podobieństwa między skądinąd radykalnie różnymi ideologiami. (Moje własne współrzędne były dalekie od kogokolwiek innego).

Poza tym zauważyłem później na zajęciach z etyki w college'u, że dwie osoby mogą udzielić tej samej odpowiedzi z dwóch zupełnie różnych powodów. Łączenie ich w tej samej kategorii byłoby niezwykle niedokładne.

Oto przykład.

Mój profesor etyki w college'u przedstawił na zajęciach swój własny dylemat etyczny.

W ostatnich dniach drugiej wojny światowej byłem młodym porucznikiem. Mój hełm był za duży na głowę. Dostałem zadanie, by pojechać jeepem do niemieckich linii i negocjować ich kapitulację. Zabrałem ze sobą kilku ludzi.

Kiedy mój jeep dotarł do niemieckich linii z białą flagą rozejmu, esesmani oddali mi elegancki salut. Nieco dalej napotkaliśmy ciężarówki prowadzone przez niemieckich żołnierzy. Z tyłu ciężarówek znajdowali się więźniowie wyglądający na więźniów obozów koncentracyjnych.

Tuż po tym, jak zniknęliśmy z pola widzenia, usłyszeliśmy ostrzał z karabinu maszynowego. Uznaliśmy, że to prawdopodobnie Niemcy zabijają więźniów. Zastanawialiśmy się, czy powinniśmy zawrócić i spróbować im pomóc.

Postanowiłem tego nie robić. Uznałem, że kilku z nas w jeepie prawdopodobnie i tak nie zdoła ich uratować. Ale jeśli nasza misja zorganizowania kapitulacji nie zostanie wykonana, walki mogą zostać wznowione i zginie znacznie więcej ludzi.

Czy postąpiłem właściwie?

Kiedy spotkałem go na korytarzu po zajęciach, pocieszyłem go: *Myślę, że postąpiłeś słusznie. Szkoda by było, gdyby ucierpiało więcej esesmanów!*

Na jego twarzy na chwilę pojawił się zdziwiony wyraz. Potem się uśmiechnął. Być może dotarło do niego, kto mu to powiedział.

Liceum mnie nudziło. Zawsze starałem się skończyć pracę domową w sali do nauki. Dzięki temu wieczorem miałem więcej czasu na czytanie książek na poziomie college'u. Głównie filozofia, historia i trochę polityki. Wyróżnienie było oczywiste.

Dzięki kursom w szkole letniej mogłem pominąć ostatni rok studiów.

Ukończyłem semestralny kurs w trzy dni, przystąpiłem do testu czwartego dnia i dostałem piątkę.

Jeszcze w szkole średniej uczęszczałem na kurs uniwersytecki dotyczący gry na giełdzie. Ja też to zrobiłem. W pierwszym roku uważałem i zarobiłem pieniądze. W drugim roku po prostu posłuchałem mojego maklera i straciłem pieniądze. Przynajmniej udało mi się zaimponować koleżankom.

Spędziłem jedno lato z ojcem, kiedy pracował w NASA nad promem kosmicznym. Mieszkaliśmy w kompleksie apartamentów tuż obok uniwersytetu. Lubiłem spędzać czas przy basenie. Grałem w szachy i obserwowałem ładne, młode dziewczyny w bikini. Czasami grały ze mną w szachy. Ale "oszukiwały". Mianowicie pochylały się nad szachownicą, próbując odwrócić moją uwagę swoim dekoltem. Udawało się to *połowicznie*. Tak, patrzyłem. Nie, nie pozwoliłem im wygrać.

Nominacja do jednej z amerykańskich akademii wojskowych była jak piórko w mojej czapce. Ale, szczerze mówiąc, podejrzewam, że zawdzięczałem to w dużej mierze koneksjom rodzinnym i niepopularności wojny w Wietnamie. Moi rodzice byli po imieniu z kongresmenami, senatorami i gubernatorami, którzy od czasu do czasu odwiedzali nasz dom.

Kiedy wszedłem do jego biura, lekarz wojskowy, który miał mnie zbadać w związku z moją nominacją do Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych, spojrzał na mnie i powiedział: *Pochodzisz z rodziny wojskowej, prawda?* - Nie bardzo wiedziałem, jak zareagować. Z jednej strony, tak, w mojej rodzinie było wielu żołnierzy. Z drugiej strony, większość z nich była kilka pokoleń wstecz... Co więcej, moja rodzina jest bardzo "demokratyczna" w tym sensie, że często mamy krewnych walczących po *obu stronach* na wojnie!

Chociaż miałem różne zainteresowania, nic nie przemawiało do mnie jako *kariery*. Przez dwa lata uczęszczałem na państwowy uniwersytet, aby być postrzeganym jako "wykształcony" według europejskich standardów. Ale zamiast zdobyć stopień naukowy, uczęszczałem tylko na kursy, które lubiłem lub uważałem za przydatne. Nie było wśród nich biznesu.

Miałem wystarczającą liczbę punktów na moim kierunku z języka obcego, aby

uzyskać tytuł licencjata, ale musiałbym wziąć jeszcze dwa lata "żadnych kursów", aby go uzyskać. Nie widziałem w tym sensu. Kursy, które lubiłem, obejmowały filozofię i kreatywne pisanie.

Oczywiście najlepszą częścią college'u było obściskiwanie się z moją dziewczyną.

W tamtych czasach było to możliwe i nierzadko zdarzało się, że student pracował na studia *bez* pożyczki czy stypendium! Tak właśnie zrobiłem.

Współczuję dzisiejszym studentom!


NS KAMPFRUF
KAMPFSCHREIBER DER NATIONALSOZIALISTISCHEN DEUTSCHEN
ARBEITERPARTEI AUSLANDS - UND AUFBAUORGANISATION
Kriegsblatt 1973 20. April 2017 2. Jahrgang

Der Kampf geht weiter !

Siebeling führt nach der Kapitulation der Wehrmacht am 8. Mai 1945 in die nationalsozialistische Bewegung stärker als je zuvor in der Nachkriegszeit. Und zwar nicht nur in Deutschland, sondern auf globaler Ebene!
Initiativen von Massenarbeit, Vorbereitung, Verfolgung und Vorbereitung haben nicht ausgereicht, das Kern der gesamten Idee unserer heilig geliebten Führer Adolf Hitler zu zerstören.
Alle Nationalsozialisten und sonstige arbeitsfähige Volksgenossen stehen schuldig an Schicksal im Kampf um die Erhaltung unserer weisen Führer. Der Bewegung ist zwar stärker geworden, aber die Gefahr des kriegsgeplagten Volkstums ist heute noch viel größer als in der Vergangenheit.
Der vornehmste Gegner ist also dabei, das Volkstum - gegen alle weisen Führer (?) - zu behaupten, seine Mitleid und Erwartung, Überlebens- und Kampfmotivation.
Ob "legal" oder "illegal", ob im Volkstum oder im Massenkampf, ob mit Propagandamaterial bewaffnet oder auf einem Volkstumsfeld an der Spitze. Jeder Nationalsozialist hat seine Pflicht!
Hail Hitler!
Gottfried Lenz


TROTZ VERBOT NICHT TOT!


NS News Biuletyn
www.nsdapao.org
#1005 19.06.2022(133)
NSDAP/AO: PO Box 6414 - Lincoln NE 68506 - USA

**Raport z frontu
Wywiad z Molly**

Część trzecia

NSK: Dziękujemy za rozmowę. Kontynuujcie dobrą pracę. Zwycięstwo jest nasze!
Zachęcamy do dodania kilku słów końcowych do adresatów.
Molly: Dziękuję, towarzyszu! Miło było przeprowadzić dla Was ten wywiad. Proszę, przesyłacie mi adres internetowy, gdy tylko zostanie opublikowany, a ja połączę waszą stronę z wywiadem. Przecież, że powiem tylko naszym towarzyszącom na całym świecie nie zmieszają się. Ciąsnymi latami jest dlań się przyszytych w naszej walce. Ale nie tracicie wiary! Z Waszą pomocą nasza liczba rośnie z każdym dniem. Pomóżcie nam głosić prawdę, każde słowo jest jak strzała w Ciemność i jak ciężkie mieczem na ich kłamstwa. Nasz wróg stał się zbyt pewny siebie, a ta




the NEW ORDER
Number 176 (197) Created 1973 April 25, 2017 (124)

The Fight Goes On !

Seventy years after the capitulation of the Wehrmacht on May 8, 1945, the postwar National Socialist movement is stronger than ever not only in Germany, but throughout Europe.
Decades of mass murder, expulsion, persecution, and defilement have not sufficed to destroy the seed of the brilliant idea of our much loved Führer Adolf Hitler.
All National Socialists and other racially-aware countrymen and racial kinmen fight side by side for the preservation of our White folk.
The movement has indeed become stronger, but the danger of biological folk death is also much greater today than in the past.
The desperate enemy is in the process of committing genocide against all White folk. His means are non-White immigration, culture distortion, and race-mixing.
Whether "legal" or "illegal", whether in election battle or street battle, whether armed with propaganda material or on a battlefield of a different kind, every National Socialist must do his duty!
Hail Hitler!
Gottfried Lenz


TROTZ VERBOT NICHT TOT!

**NSDAP/AO jest największym na świecie
Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!**

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach

BOOKS - Translated from the Third Reich Originals!
www.third-reich-books.com

**SS Defender
against Bolshevism**
by Reichsführer SS Heinrich Himmler



Translated from the Third Reich Original

Julius Streicher der Bismarck-Peters Book

**The Poisonous
Mushroom**



Translated from the Third Reich Original
Der Giftpilz

Reinhold Beckmann

**Hitler
in Italy**



English / German / French / English

**SS Viewpoint - Vol. 9
Wife and Family**



Theodor Fritsch

**The Sins of
High Finance**



Luftwaffe War Art
Die Luftwaffe im Bild



English - German / French - English


NSDAP/AO
Fight Back!

nsdapao.org
Contact us to
find out how
YOU can help!

